

DZIENNIK WILEŃSKI



REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Wilno, Mostowa 1. Telefon dakcji, Administracji i Drukarni 12-44. Redakcja otwarta od 11 do 12 i od 20 do 24-ej. Administracja czynna w dni powszednie od 9 do 20-ej, w niedziele od 12 do 13-ej.

„Dziennik Wileński” wychodzi codziennie.

PRENUMERATA: miesięczna 4 zł., z odnośnieniem i przesyłką pocztową 4 zł. 4 gr. 50, zagranicą 8 zł.

OGŁOSZENIA: za wiersz milim. przed tekstem i w tekście (6 lamowe) 35 gr., za tekstem (10 lamowe) po 12 gr., nekrologi przed tekstem po 25 gr. Ogłoszenia cyfrowe, skomplikowane i z zastrzeżeniem miejsca o 25 proc. drożej. Terminy druku mogą być przez Administrację dowolnie zmieniane. Konto czekowe w P. K. O. Nr. 80187.

Od Administracji.

Wszystkim naszym Szan. PRENUMERATOROM ZAMIEJSCOWYM, którzy zalegają z opłatą prenumeraty „DZIENNIKA WILEŃSKIEGO” będziemy zmuszeni BEZWZGLĘDNI wstrzymać przesyłanie pisma z dniem 15 sierpnia 1934 r.

Pierwszy dzień zjazdu Polaków z zagranicy.

WARSZAWA (Pat) Dziś rozpoczęły się uroczystości drugiego zjazdu Polaków z zagranicy.

Stolica przybrała odświętny wygląd. Na wielkim polu Mokotowskim ustawili się frontem do trybunu w 5 rzutach oddziały wojskowe i P.W. Publiczności było kilkadziesiąt tysięcy. O godz. 9,15 d-ca O.K. 1 gen. Jarnuszkiewicz odebrał raport. Tymczasem przybyli członkowie gabinetu z zastępującym premiera ministrem skarbu Zawadzkim na czele, marszałkowie sejmu i senatu, prymas Hlond, prezes Krzemieński, ambasadorowie i posłowie, wiceministrowie, generałowie itd.

O godz. 9,45 przybył otwartym samochodem Prezydent Rzplitej. Po odebraniu raportu przez Prezydenta od gen. Jarnuszkiewicza rozpoczęła się msza polowa, celebrowana przez biskupa polowego Gawlina.

O godz. 10,45 dawno sygnał do przegrupowania wojska do defilady.

O godz. 11-ej Prezydent zajął miejsce na trybunie w t-wie wiceministra gen. Kasprzyckiego i attachés wojskowych. W tej chwili ukazało się 226 płatowców, przela-

tujących nad trybunami, poczem rozpoczęła się defilada w kolumnach plutonowych, którą prowadził gen. Jarnuszkiewicz. Na czele pieszoty szedł baon podchorążych z Ostrowi Mazowieckiej w historycznych mundurach 1831 r. Defilada ta stała pod znakiem motoryzacji i była jedną z największych, jakie oglądała Warszawa.

Po defiladzie Prezydent, żegnany entuzjastycznie odjechał w t-wie małżonki na Zamek. Oddziały wojskowe przemarszerowały przez ulice miasta, a uczestnicy 2-go zjazdu Polaków z zagranicy, przedstawiciele rady organizacyjnej tego zjazdu, delegacje legionistów, strzelców, harcerzy itd. utworzyły pochód, który udał się do Belwederu, celem złożenia holdu marszałkowi Piłsudskiemu.

W dniu dzisiejszym o godz. 16,30 marsz Raczkiewicz z małżonką podejmował w salonych sejmu i senatu herbatką uczestników zjazdu Polaków z zagranicy. W ogrodzie sejmowym zasadzono dąb imienia Polonii zagranicznej.

Delegacja z Litwy na zjazd Polaków z zagranicy.

Delegacja mniejszości polskiej z Litwy w ilości 9 osób na II zjazd Polaków z zagranicy, zlot młodzieży, konferencję kocięcą oraz konferencję sportową uzyskała zgodę rządu litewskiego na oficjalny wyjazd do Polski i udział w obradach.

W skład delegacji wchodzi: Wiktor Budziński, prezes Związku Towarzystwa Oświatowych Polskich w Litwie „Pochodnia”, b. poseł do 2 ostatnich sejmów w Litwie; Eugeniusz Romer, prezes Rady Banku Polskiego w Kownie i prezes Związku Producentów Rolnych;

Bohdan Paszkiewicz, redaktor „Dnia Kowińskiego”, prezes Związku Ludzi Prasy, oraz przedstawiciel ludności polskiej w Radzie Miejskiej m. Kowna.

W charakterze rzeczoznawców przybyli: Ludwik Abramowicz, dyrektor polskiego gimnazjum im. A. Mickiewicza w Kownie, oraz Zofia Surwiłłowa, rzeczoznawczyni na konferencji kobiet.

Reszta przedstawicieli Polonii litewskiej przybędzie na Zlot Młodzieży Polskiej z zagranicy oraz na konferencję sportową.

Arbitraż w sprawie «Żyrardowa».

Zawarty został między polską mniejszością a francuską większością akcjonariuszy „Żyrardowa” ostateczny układ w sprawach, o które od przeszło 6 miesięcy toczyła się zażarta walka i które odbyły się najgłośniejszym echem w prasie i w całym społeczeństwie polskim.

Zasadnicze punkty tego układu są następujące:

1) Wszystkie zarzuty i spory finansowe co do rachunków, wypłat i należności oraz sposobu prowadzenia różnych rozliczeń — będą podane trybunałowi arbitrażowemu, do którego to sądu obie strony wyznaczają po jednym arbitrze.

2) Trybunał arbitrażowy może wybrać superarbitra tylko Polaka i to jednego z dwóch wymienionych osobowości: 1) p. Augusta Zaleskiego, b. ministra spraw zagranicznych lub 2) p. Janusza Radzwiłła.

3) Arbitrem ze strony polskiej będzie prof. Adam Krzyżanowski, ze strony francuskiej p. Labbe, prezes Izby adwokackiej przy sądzie kasacyjnym w Paryżu.

4) Arbitraż dotyczyć będzie nie tylko ostatniego bilansu zakwestionowanego na ogólnym zebraniu akc. „Żyrardowa”, lecz całego okresu ostatnich 10 lat.

5) Arbitraż wypowie się również czy i w jakiej mierze naruszone zostały prawa i fundusze dobroczynne, emerytalne i inne należne robotnikom i pracownikom Zakładów Żyrardowskich oraz ewentualnie zasądzi odpowiednie należności.

6) W kontrolowanych władzach Towarzystwa, mniejszość polska otrzymuje decydujący wpływ, gdyż na 5-ciu członków rady rewizyjnej będzie miała 3 ch swoich przedstawicieli z tem, że prezes rady rewizyjnej będzie z grona mniejszości polskiej.

7) W zarządzie, jako organie gestyjnym — mniejszość polska będzie miała 2-ch swoich przedstawicieli.

8) Układ dotyczący powyższego udziału władz został zawarty na minimum lat 6.

9) Większość francuska zobowiązała się dążyć do powiększenia produkcji liniarskiej; zgoanie z interesem gospodarczym Polski oraz do podniesienia produkcji ogólnej.

Skończy się zważy, że większość francuska posiada w „Żyrardowie” ponad 65 proc. kapitału zakładowego, zawarty w dniu wczorajszym układ uznaje należy za duży sukces polskiej mniejszości.

Podniesienie normy kredytu na remonty.

Komitet Ekonomiczny Ministrów wysłuchał sprawozdania prezesa Banku Gospodarstwa Krajowego o akcji kredytowo-budowlanej oraz postanowił podwyższyć na rok 1934 dopuszczalną normę kredytu na remonty domów o przeważającej liczbie mieszkań małych z 30 procent na 75 procent kosztów remontu.

Przed pogrzebem Hindenburga.

BERLIN (Pat). Jako przedstawicieli katolickiego episkopatu zaproszono na uroczystości żałobne w Tannenbergu kardynała wrocławskiego biskupa Bertrama kardynała monachijskiego arcybiskupa Faulhabera, arcybiskupa kolońskiego dr. Schuldtę oraz biskupa wamijskiego Kellera.

NEUDECK (Pat). W zamku Neu-deck złożono księgę kondolencyjną, w której wiele osób składa podpisy. Ostatnio do księgi wpisał się również prezydent senatu gdańskiego Rauschnig, wiceprezydent tego senatu i poseł niemiecki w Warszawie von Moltke.

Nowe aresztowania w Austrii.

PARYŻ Pat. Wiedeński korespondent Havasa donosi: Dochodzenie w sprawie zamachu narodowo-socjalistycznego 257 ustaliło, jakoby oczywistymi przywódcami zamachu nie był Planetta ani ci, którzy zo-

stali z nim aresztowani, lecz znany adwokat wiedeński oraz pewien wyższy urzędnik z administracji federalnej. Obaj domniemani przewodcy są już aresztowani.

Zaostrzenie się sytuacji między Japonią a Sowiecami.

PARYŻ (Pat). Wszystkie dzienniki francuskie zwracają uwagę na zaostrzenie się sytuacji na Dalekim Wschodzie, powtarzając za prasą japońską długą listę pretensyj rządu „japońskiego, skierowanych do rządu sowieckiego. M. in. chodzi tu o wielokrotne loty sowieckich samolotów na terytorium Mandżurji, o ostrzelanie statków na Amurze i Sungari, odmowę Sowieców na prośby min. Hiroty w sprawie kości wschodnio-chińskiej, odmowę wydania wizy delegatowi japońskiemu, który miał wziąć udział w konferencji w sprawach walutowych, odmowę rozszerzenia praw japońskich w północnym Sachalinie, wreszcie kampanję antyjapońską. Rząd tokijski zwraca uwagę na pakt, zawierane przez Sowiecy z zachodnimi sąsiadami i rolę Sowieców w tworzeniu Locarna wschodniego, twierdząc, że Sowieci prowadzą prowokacyjną politykę w stosunku do Japonji i Mandżurji.

Japonja grozi, o ile tego rodzaju polityka będzie kontynuowana, to rząd tokijski nie cofnie się przed powzięciem stanowczego kroku. Organ japoński „Nichi-Nichi” wspomina przytem o ważnej konferencji, jaką odbyli japoński minister spraw zagr. i wojny w sprawie energicznej polityki w stosunku do Sowieców. Podając powyższą wiadomość, „Paris Soir” zaznacza, że, o ile Japonja zechce domagać się natychmiastowego załatwienia wyłuszczonej pretensyj, sytuacja na Dalekim Wschodzie może przybrać groźne formy, Sowieci bowiem nie będą obojętnie patrzeć na ekspansję Japonji w Chirach i w tym wypadku trzeba przewidzieć nowy incydent. W chwili obecnej wydaje się jednak, że zarówno Tokio jak i Moskwa nie dążą do poważnego konfliktu. Japonja nie chce się wplątać w awanturę wojnę, która byłaby źle widziana przedewszystkiem przez Stany Zjednoczone.

5-lecie armji Dalekiego Wschodu.

MOSKWA Pat. Z okazji 5-lecia istnienia specjalnej armji Dalekiego Wschodu komisarz ludowy Woroszyłow wydał rozkaz dzienny do armji, w którym z naciskiem podkreśla, że ZSRR potrzebuje pokoju. Temu celowi służy czerwona armja. Rozkaz dzienny kończy się wezwaniem do ustawicznego pogotowia

bojowego, ponieważ zachowanie pokoju żelazne jest nietylko od ZSRR. Natomiast istnieje wielu amatorów na sowieckim terytorium. Centralny komitet partji komunistycznej wystawił na ręce dowódcy specjalnej armji Dalekiego Wschodu Bluechera polecenie utrzymania w analogicznym tonie.

Z. S. S. R. i Bułgarja.

SOFJA Pat. Urzędowa agencja bułgarska donosi, że dziś ogłoszono równocześnie w Sofji i Moskwie protokół w sprawie nawiązania normalnych stosunków dyplomatycznych pomiędzy Bułgarją a ZSRR.

Obie strony zobowiązały się nie tworzyć, popierać ani nie pozwolić na rekrutację organizacyj, które zmierzają do obalenia siłą istniejącego ustroju.

JEDYNY PASAŻER.

PARYŻ Pat. „Petit Parisien” donosi z Tallina, że władze estońskie zostały zaskoczone przybyciem do stacji granicznej w Narwie specjalnego pociągu sowieckiego, z którego wysiadł tylko jeden pasażer, a mianowicie attache ambasady francuskiej kpt. Dupin. Okazało się, że

kpt. Dupin, który wyjechał na urlop, został zatrzymany na sowieckiej stacji granicznej w Jamburgu i dopiero wskutek ostrego protestu i interwencji ambasady francuskiej władze sowieckie uruchomiły dla Dupina specjalny pociąg, który przywiózł go do Estonji.

Eskadry sowieckie w Paryżu i Rzymie.

MOSKWA Pat. Dziś o godz. 7 rano wystartowały z Moskwy obie eskadry udające się z rewizją do Paryża i Rzymu. Eskadra udająca się do Paryża wystartuje z Uszlicztem na czele w kierunku na Lwów,

eskadra zaś udająca się do Rzymu odleci do Kijowa, skąd jutro rano w razie pomyślnych warunków atmosferycznych przez Kraków i Wiedeń ma wystartować do Rzymu.

Polacy Ameryki zwyciężyli.

Olimpiada sportowa emigracji polskiej zakończyła się wczoraj wspaniałym zwycięstwem zawodników Ameryki.

Polacy z Ameryki zajmowali prawie we wszystkich konkurencjach pierwsze miejsce, zwyciężając w ogólnej punktacji — 387. Drugie miejsce zajęła Czechosłowacja — 61 pkt., 3) Gdańsk — 44 pkt., 4) Francja — 40 pkt., 5) Niemcy — 39 pkt. W meczu piłkarskim drużyna z Czechosłowacji pokonała drużynę z Niemiec 2:1.

W wynikach zaś pozostałych konk-

kurencyj lekkoatletycznych na 110 mtr. przez płotki uzyskano słaby czas 17,2 sek. a w dysku 36 mtr. 72 cmtr. W północniemu kulą pań Pałuszkowa miała 9 mtr. 20 cmtr.

Zawody emigrantów propagandowo udały się wspaniale.

Teraz rozpoczyna się zawody między Polską a Polonią z zagranicy.

Hebda walczy z Crammem.

W Hamburgu w rozgrywkach tenisowych bierze udział Hebda, który wygrał dwie gry eliminacyjne.

Dziś Hebda spotka się z mistrzem

400-lecie zakonu O. O. Jezuitów.

W dniu 15 sierpnia r.b. upływa 400 lat od chwili, gdy św. Ignacy Loyola wraz z kilku wybranymi towarzyszami w nieistniejącej dziś kaplicy St. Denis na Montmartre w Paryżu założył pierwsze szuby zakonne. Pamiętając tę chwilę uważa się słusznym za narodziny Kampanji Jezusa czyli Towarzystwa Jezusowego, aczkolwiek nowa organizacja zatwierdzona została dopiero w sześć lat później przez Pawła III bulłą „Regimini militantis” z 27 września 1540 r. Towarzystwo Jezusowe posiada w obecnym roku jubileuszowym 43 prowincje zakonne, w tem dwie polskie (w Krakowie i w Warszawie). Liczba wszystkich członków Towarzystwa Jezusowego wynosi 23.673, w czem 10.353 kapłanów, 8.273 kleryków i 5.047 braci zakonnych. OO. Jezuitci pracują na wyspach Oceanji w 46 okręgach misyjnych. Ogólna liczba misjonarzy Towarzystwa Jezusowego wynosi

2.959 osób. Z tej liczby przypada na kapłanów — 1.716, na kleryków — 664 i na braci zakonnych — 579. W Afryce pracuje samodzielnie Prefektura Apostolska polskich Jezuitów w Rodezji.

Ten naprawdę imponujący hufiec świetnie zorganizowanych członków Towarzystwa Jezusowego stoi pod zarządem i naczelnym kierownictwem dożywotniego Ojca Generala. Jest nim obecnie nasz znakomity rodak, Najprzew. O. Włodzimierz Ledóchowski.

Cały świat katolicki z wdzięcznością i uznaniem patrzy dziś na cztery wieki pracy oo. Jezuitów i łączący się z nimi w duchu, wspominając tę chwilę, gdy pierwsi członkowie Towarzystwa składali pierwsze szuby i słuchali Mszy św., odprawionej przez jednego z towarzyszy św. Ignacego Loyoli, b. Piotra Fabera na paryskim Montmartre w uroczystości Wniebowzięcia NMP. 1534 roku. (Kap)

Katolickie życie Belgji.

(Od spec. kor. K.A.P.-owej)

Bruksela, w sierpniu. Poza siecią szkolnictwa dalszym ogniem wychowania katolickiego w Belgji są liczne organizacje młodzieży, których większość wchodzi obecnie w skład Akcji Katolickiej.

Na pierwszy plan wysunie się t. zw. A. C. J. B. (Action Catholique de la Jeunesse Belge) któremu odpowiada na prowincje flamandzkie J. V. K. A. Organizacje te wraz ze swemi sekcjami stanowią trzon organizacji katolickiej młodzieży. Poza niemi należą tu jeszcze organizacje wychowania fizycznego, federacje sportowe i związki gimnastyczne. Istnieje też sekcja godziwej rozrywki obejmująca teatr, kinematograf oraz śpiew (Service de la bonne chanson).

Starsze społeczeństwo zorganizowane jest w niezmiernie liczne stowarzyszenia i związki o charakterze czy to dobroczynnym, czy wyłącznie religijnym lub też zawodowym. Wśród tych zgrupowań szczególną uwagę zwraca wielka liczba bractw i cechów, których początków trzeba szukać często przed paruset laty, a które z całym pietyzmem przechowują swe starodawne zwyczaje, odznaki i ubiory, a siedziby których są prawdziwymi muzeami, gdzie kryją się nieprzebrane skarby dla historii tego kraju.

Nie mieliśmy dostatecznego pojęcia o całości ruchu katolickiego w Belgji, gdybyśmy pominęli instytucje specjalnie poświęcone pogłębianiu nauki i filozofji katolickiej, że wspomnę Instytut Supérieur de Philosophie, założony w 1882 r. przez późniejszego kardynała Mercier. Ciekawem również stowarzyszeniem w tonie zakonu jezuitckiego są t. zw. boliandyści poświęcający się wyłącznie hagiografii, a wydawnictwa których stanowią niezwykle cenny materiał historyczny, nietylko dla historii Kościoła.

Nie mogę tu zagłębiać się w omawianie licznych i różnorodnych

stowarzyszeń zakonnych tak męskich jak i żeńskich, w które tak obfituje ten kraj. Naogół obliczają ilość zakonników w Belgji na czterdzieści tysięcy, a zakonnic na czterdzieści cztery tysiące. Organizacje katolickie, szkoły i inne instytucje posiadają charakter osób prawnych. Zakony pragnące osiąść w Belgji nie potrzebują uzyskiwać żadnego pozwolenia ani od władz państwowych ani gminnych. Tem się tłumaczy, iż tu osiedliło się wiele zakonów, usuniętych w swoim czasie z Francji, a ostatnio z Hiszpanji.

Naturalnym ośrodkiem i podstawą są jednostką organizacyjną pracy katolickiej jest parafia. Tu grupują się najniższe jednostki wszystkich związków i stowarzyszeń. Znajdują się one pod kierownictwem lub nadzorem duchowieństwa, które daje baczenie na moralną i ideową stronę ich pracy. W życiu parafji dużą rolę odgrywały dotąd i jeszcze po części odgrywają t. zw. „patronages”. Instytucje te jednak powoli tracą swe znaczenie, ustępując miejsca na rzecz innych bardziej przystosowanych do obecnego tempa życia. Wielką potęgą i ważnym czynnikiem w rozbudzeniu i utrzymaniu życia katolickiego jest belgijska prasa katolicka, bardzo silnie zorganizowana, posiadająca w swem ręku liczne dzienniki i wydawnictwa periodyczne.

Belgia jest trzecią potęgą kolonialną, mówiąc też o tym kraju nie można pominąć jego akcji misyjnej. W pracy tej Belgja zajmuje również trzecie miejsce (po Francji i Włoszech). Misionarze belgijscy pracują, poza Kongiem w Indiach, Chinach, Japonji itd. Samo belgijskie Kongo posiada 20 wikariatów i prelektur apostołskich, obsługiwanych przez czterdzieści kongregacji, które szczytują się milionem czarnych katolików.

Tadeusz Sopoćko,
b. konsul.

Nowe samoloty dla Stanów Zjedn.

WASZYNGTON Pat. — Sekretarz departamentu wojny zamówił dwa 4 silnikowe samoloty bombardujące, które mogą robić po 4.800 km i rozwijać szybkość 350 km. na go-

dzinę. Jeśli próby wypadną pomyślnie, to departament zamówi 200 aparatów, z których każdy ma kosztować około 1.200.000 dolarów.

Pożar huty szklanej.

ZAWERCIE Pat. Dziś około g. 10-ej wybuchł gwałtowny pożar w fabryce szkła „Reich i S-ka w Zawierciu. Spłonęły całkowicie magazyn i przylegające szopy. Straty znaczne, jednak ciężar w ludziach nima.

Wiadomości telegraficzne

ZAGRANICZNE.

** W czasie czystki wyższej uczelni komunistycznej w Charkowie wykrzyto wśród profesorów organizację nacjonalistyczną. 25 profesorów wydalono z partji.

** Litewski minister spraw zagranicznych Lozorajtis powrócił dziś z Leningradu do Moskwy, gdzie zatrzyma się jeszcze dwa dni w charakterze nieoficjalnym.

Zjazd Polaków z zagranicy.

Wczoraj otwarty został w Warszawie drugi zjazd Polaków z zagranicy. Na zjazd przybyły tysiączne rzesze naszych rodaków z odczynu, a wśród nich 200 upetno mocnionych delegatów, będących niejako postami środowisk emigracji polskiej ze wszystkich zakątków świata. Delegaci owi tworzą niejako sejm emigracji naszej.

Najważniejszym celem II zjazdu jest — w myśl postulatów pierwszego zjazdu — utworzenie „Światowego Związku Polaków z zagranicy”. Objąć ma Związek nie tylko rzesze wychodźców, które na obcej ziemi zmuszone były szukać chleba, bądź urodzić się już na obczyźnie ale także Polaków z tych ziem kresowych dawnej Rzeczypospolitej, które obecnie znalazły się poza obszarem państwa.

Cele, jakie przyswiewać mają projektowanemu Związkowi, są następujące:

- utrzymanie łączności między skupieniami polskimi zagranicą, a także ich łączności z Macierzą w imię jedności narodu polskiego;
- organizowanie współdziałania pomiędzy Macierzą a skupieniami polskimi zagranicą w zakresie życia narodowego i organizacyjnego;
- obronę dobrego mienia Polski oraz interesów narodowych w poszczególnych skupieniach polskich zagranicą.

Słowem Światowy Związek Polaków ma stać się reprezentacją ośmiu milionów rodaków naszych, zamieszkałych poza państwem polskim, w granicach państw obcych.

Organizacja zjazdu zaplanowała się w Polsce przeważnie ludzie, którzy w swej działalności głoszą przede wszystkim pierwszeństwo idei „państwowej” nad narodową i w konsekwencji są przeciwnikami z tego powodu obozu narodowego. Fakt, że konieczność zmusiła tych ludzi do zwrócenia uwagi na Polaków zagranicznych, do wzięcia udziału w organizowaniu tych milionowych rzesz naszych rodaków, którzy nie są obywatelami państwa polskiego, choć są członkami narodu polskiego — jest chyba najwspanialszym właśnie świadectwem siły i żywotności idei narodowej. Wspólna narodowa, wspólnota języka, obyczajów, kultury i wielkich tradycji przeszłości — nie zna granic państwowych. Pięknym jest, bronie zagrożonych grup czy jednostek przed wynarodowieniem — jest świętym obowiązkiem kierowniczych czynników narodu.

Nasze wychodźstwo zagranicą, jak dotychczas, dobrze spełniało swe obowiązki wobec Macierzy. Przedewszystkiem wierne narodowi wszędzie i zawsze usiłowało zachować język, wiarę i tradycję. Okres wielkiej wojny wykazał, jak wielki polski duch tkwił w szeregiach naszego wychodźstwa i ile jest w nich gotowości do służby w sprawie narodowej. Dziś, po odbudowaniu państwa, obowiązki stojące przed naszą emigracją nie zmniejszyły się. Przeciwnie, wzrosły one i nabrały bardziej konkretnych konturów. Narodził się w polityce zawsze i wszędzie postępujący się swoją emigracją. Jest ona pomocna im zarówno w szerzeniu wpływów politycznych i kulturalnych, jak i w zakresie wpływów gospodarczych, mających tak wielkie znaczenie w życiu i rozwoju narodu.

Nie można wątpić, że państwo może z ufnością liczyć na Polonię zagraniczną. Polska walczy o swoje stanowisko w świecie, w tej walce niezbędny jest żywy współdziałanie wychodźstwa, które jest naturalnym przedstawicielstwem starego kraju wobec narodów, wśród których nasi rodacy zamieszkują.

Ale to słuszne wymagania Macierzy nakładają też na nią obowiązki wobec wychodźstwa. Pierwszym z tych obowiązków — to łączyć w imię wspólnoty narodowej, nie zaś rozbijać i waśnić przez robotę partyjną. Niestety, nie przestępując tej kardynalnej zasady działające sanacyjni, którzy brali i biorą udział w organizacji zjazdu. W wielu ośrodkach Poloni zagranicznej podejmowali oni robotę rozbijającą, próbując niszczyć dawne za służone organizacje miejscowe i narzucać wszędzie urzędową „ideologię”. Robota owa, w wielu wypadkach przysięga bezskuteczna, może tylko przynieść wychodźstwa

Z prasy.

„Jest dobrze, ale nie zupełnie”.

Tak brzmi tytuł artykułu krakowskiego „Głosu Narodu”, poświęconego omówieniu mowy premiera Kozłowskiego.

Pan premier przedewszystkiem odznacza się niezwykłym optymizmem:

„Nawet klęska powodzi i jej następstwa, zbyte w przemówieniu zaledwie kilku zdaniami, nie zdołały wypruć z ust premiera z różowego nastroju. Gdy społeczeństwo jest pod wrażeniem tej klęski, a nawet zaczyna już odczuwać jej konsekwencje, szef rządu przechodzi nad nią dość lekko.”

Tem nastrojem optymizmu przepełnione jest całe przemówienie p. Kozłowskiego.

Nawet ze zwycięstwa opozycji przy wyborach jest p. premier zadowolony, co zdaniem „Głosu Narodu” jest nowością.

Nowością także jest to, co powiedział p. premier o skutkach tych wyborów.

„Zdaniem premiera, tam, gdzie zwyciężyła opozycja, ona powinna wziąć odpowiedzialność za losy samorządu. Dotąd, jak wiemy było inaczej: zwycięstwo wyborcze opozycji z zasady dawało komisarycznym prezydentom i burmistrzom.”

„Program”.

Aczkolwiek sanacja ma wybitną idiosynkrazję do słowa „program”, to jednak zdaniem katowickiej „Polonii” mowa premiera Kozłowskiego ma w sobie coś z „programu”. Czy ten „program” jest dobry, to sprawa inna, ale w każdym razie wszelkie cechy „programu” przemówienia nowomiarowanego premiera miało.

Jakież są cechy charakterystyczne tego exposé?

„Jakkolwiek rządy pomagają bez względu na zmiany personalne prowadzą zawsze tę samą politykę i ze specjalnym naciskiem tę stałość podkreślają, to jednak należy też ciągnąć: rozumieć w znaczeniu dość zacięciem. Odnosi się ona mianowicie do tego, że wszystkie te rządy, wychodząc z tego samego punktu, którym był zamach majowy, występują autorytarycznie: pod tym względem nawet okres p. Bartla przedstawiał tylko odmienne formy, ale nie treści, od lat zaś pięćdziesiąt każdy nowy rząd przynosi wręcz automatycznie zaostreżenie kursu — zaostreżenie, które narzuca samo życie w miarę, jak coraz większy wytworza się dystans między rządzącymi, a rządzonymi.

Dystans ten jednak ma swoje strony ujemne: rządy obecne, choć formalnie rozporządzają większością i w parlamencie i nawet prawie we wszystkich samorządach, choć opanowały prawie całe zorganizowane życie społeczne, czują się jednak, jakby zawieszane w pustce.”

Stąd rodzi się szukanie sposobów nawiązania kontaktów z masami ludności.

P. Kozłowski chce szukać tego kontaktu przez zwrot na lewo. Stąd w mowie jego tyle się mówi o pomocy rolnictwu.

Ale pomoc ta w mowie premiera wygląda dość jednostronnie.

„Punkt ciężkości przenosił p. premier na kwestię oddłużenia — z trzech ludzi, którzy najbardziej obecnie dają się chłopu we znaki, tj. policjanta, komornika i lichwiarza, zamilczał o dwóch pierwszych, a wybrał tego ostatniego, który rzeczywiście kiedyś był najdotkliwszą plagą wsi, ale czy nie został teraz zdystansowany przez inne?”

W praktyce dość mgliście przedstawia

Masowa ucieczka studentów z obozów „przysposobienia przemysłowego”.

O tej ucieczce zamieszcza ciekawą korespondencję katowicka „Polonia”, w której czytamy:

„Utworzone na terenie obszaru przemysłowego Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego, t. zw. obozy przysposobienia przemysłowego, zostały opuszczone przez uczestników. W sprawie tej zasięgnęliśmy informacji u kilku osób, blisko tych obozów postawionych.

Jak wiadomo, stworzone obozy przeznaczone były dla studentów wyższych uczelni, którzy w czasie tegorocznych ferij, odbywać mieli praktykę. O ile chodzi o teren Śląska, to obozy utworzone były w Chorzowie, Zgodzie pod Świętochłowicami, oraz w Bielsku. Na terenie Zagłębia Dąbrowskiego podobny oboz utworzony był w Dąbrowie Górniczej.

W wszystkich tych obozach znajdowało się około 300 studentów. Poszczególnej studenci przydzieleni byli do różnych zakładów przemysłowych, w których odbywać mieli praktyki wakacyjne. Praktykanci rozmieszczeni byli przeważnie w koszarach wojskowych, gdzie otrzymywali utrzymanie. Utrzymanie nie różniło się jednak niczem od zwykłego wiktów wojskowego.

Jak wiadomo, praktykanci przyje-

się ta sprawa ze względu na to, że szpony lichwiarskie potrafiły sobie zawsze znaleźć drogę — nie tę, to inną — chłop zaś zmuszony do nadmiernych opłat, a otrzymujący minimalne ceny, znajduje się w położeniu przymusowym i musi szukać lichwiarskiej pomocy, nie w tej formie, to w innej. Choć więc niewątpliwie intencje rządu są tu bardzo chwalebne, wyjącej się wpatliwym, aby rozwiązywanie skomplikowanego problemu kryzysu na wsi od jednej tylko jego strony mogło dać pełne rezultaty.”

W rezultacie exposé premiera żadnej kwestii nie porusza i nie wyjaśnia dostatecznie.

„Program nowego rządu, będący całkiem widocznym wynikiem rozmaitych komplikacji i kompromisów, wygląda tak, jak te worki z ziemią, które siłkowane nie doś silne wały ochronne podczas powodzi: jest wybitnie dorywczy i niekapletny. Ale czy takie worki mogą wystarczyć na dłuższą metę?”

Nic nowego.

Zdaniem „Robotnika” program rządowy nie przynosi nic nowego.

„P. premier Kozłowski na początku swego exposé, wygłoszonego w klubie BBWR. — BB. plus radio — ulubiony parlament „sanacyjny” — zastrzegł się, że nie powie nic nowego. I w samej rzeczy, wszystko co p. Kozłowski powiedział o polityce gospodarczej Rządu było — z wyjątkiem obietnicy oddłużenia wsi i likwidacji wielkich zadłużonych posiadłości — wszystkim dobrze znane. Obronność kraju, kapitalizacja wewnętrzna, stałość waluty, równowaga budżetu itd. — wszystko to znamy od lat ośmiu.

Dziwić się tylko należy, że p. Kozłowski wyrażał zadowolenie z tego, że nic nowego nie przynosił do chwali system „sanacyjny”, który jakoby skutecznie walczył z kryzysem, niż zagranicą, że nawet dziekował Bogu za to, że nie powie nic nowego.

A jednak cały obraz stosunków gospodarczych w Polsce, przedstawiony przez p. Kozłowskiego, jest tego rodzaju, że „wprost narzuca się wniosek: tak dalej być nie może, tu musi nastąpić zmiana”.

A mimo to, wszystko pozostanie po staremu.

„Tam gdzie trzeba radykalnych zmian, mianowicie w polityce gospodarczej, obowiązuje święcie: nic nowego. Tam zaś gdzie eksperymenty „sanacyjne” zupełnie zawiodły, jak w związkach zawodowych i ustawodawstwie społecznym — projektuje się dalsze eksperymenty, któreby tylko pogrzebały i jedne i drugie.

Ci mają jedną troskę.

Żydowski „Nasz Przegląd” także poświęca obszerny artykuł mowie premiera Kozłowskiego.

Naogół żydzi są z tej mowy zadowoleni. Jedyne, co ich drażni, to obietnica, że i żydów Bereza może nie ominąć.

„W końcu p. premier omówił sprawę obozów izolacyjnych. Merytorycznie już się prasa, w miarę możliwości, o tej sprawie wypowiedziała. Obecnie warto się tylko zastrzec przeciw pewnej niejasnej nomenklaturze. Sądząc ze słów p. premiera, obozy te są przeznaczone dla żywołów „zanarichizowanych” w duchu bądź skrajnie prawicowym, bądź skrajnie lewicowym. Jeżeli więc przy narodowości polskiej wymienieni są tylko „palkarze narodowi”, to widać, że ekstremistami lewicowi do narodu nie są przez p. premiera zaliczeni, jako międzynarodowy. Podobnego etanowiska wolno się było spodziewać i wobec żydów, bo odmiennie „katalogowanie” prowadzi do niepożądanych komentarzy, które chyba nie leżały w intencji szefa rządu.”

SZLAKIEM POWODZI.

Kilkanaście dni temu odbyłem podróż ze Lwowa do Krakowa przez Tarnów. Koło Białolin przeszedłem duży szmat ziemi, gdzie podczas powodzi szalał żywioł, wdziałem skutki straszego spustoszenia, z rozczuleniem patrzyłem na wyjązowaną pracę oddziałów żołnierskich, które dzień i noc nie szczędziły wysiłku, aby naprawić rozwalony tor kolejowy, uszkodzony most, a nawet przygotowywać nowy most, gdyż Dunajec po rozbiciu wałów ochronnych zrobił sobie drugie koryto. Jak wielkie tam zniszczenie, najlepiej świadczy o tem, że potrzeba blisko czterech tygodni, aby szkody tylko na drodze kolejowej zalać. Z Krakowa pojedłem do Nowego Targu, a stamtąd do Czorsztyna i tam widziałem mosty uszkodzone, drogi poprzerywane — wielkie przeszerzenie pól rolnych zniszczonych. Dość powiedzieć, że w samem województwie krakowskim, gdzie powódź najdotkliwiej szalała, zniszczyła na 8 kilometrów, na co potrzeba tysięcy ton drzewa na odbudowanie. Niestety mosty ma się budować według dawnego rozpisania, a więc nowy wylew... i będzie to samo. A w górach o wezbrane wody nie trudno. Wyruszyłem 1 sierpnia do Krakowa i kilkunastogodzinna ulewa pod Suchą doprowadziła do bardzo znacznego wezbrania rzeki i wylewu. Trudno nie napisać prawdy, że stare przysłówcie „jakoś to będzie” spóźnie się zmściło. Nie wolno było w latach 1927-1928, 1929, kiedy znajdowały się pieniądze na znaczne przekroczenie budżetów państwowych i samorządowych i znaczne wydatki samorządowe na budowę wspomnianych gmachów, kiedy lekceważono sobie znaczne niedobory w handlu między narodowym, kiedy woiano, że Polskę stać na wysłanie milionów złotych za granicę, na wydanie wszystkich pieniędzy z kas skarbowych, zapomniano o regulacji górskich potoków. Trzeba było pilnować zalesienia, budować rezerwoary dla przychodzącej nagłe wody z gór, zmocniać i ulepszać w dolinach wały ochronne a takiego nieszczęścia dla kilkudziesięciu tysięcy rodzin pozabawionych dachu nad głową i środków do życia dałoby się uniknąć. Skutków powodzi obliczyć się szybko nie da, bo nikt jeszcze nie wie, co z tych resztek zbiorów które zdołano uratować, będzie użyteczne, i ile kosztować będzie naprawa dróg i mostów. Nie jest przesada, jeżeli się mówi, że straty idą w setki milionów.

Wezwano całe społeczeństwo do

niesienia pomocy bezpośrednim ościarom powodzi. Miłość bliźniego nakazuje, aby nie szczędzić ofiar dla biednych i nieszczęśliwych. Pomoc musi być nieszczełna. Chodzi o to, aby grosz czy żywność dotarły przedewszystkiem do najbardziej potrzebujących. Dobrze się stało, że dostojnicy kościelni, ks. Arcybiskup Ks. Sapięha i ks. biskup tarnowski Lisowski, objędzają parafie najbardziej zniszczone. Tylko przez zorganizowane komitety parafjalne, którym przewodniczyć będą duszpasterze, miłosierdzie chrześcijańskie nie zagna zawodu. Gdyby pomoc szła urzędowo lub przez jakieś partyjne komitety, z pewnością będzie wiele narzekań, zwłaszcza wobec rozbitcia politycznego społeczeństwa. Doświadczanie z czasów wojny przemawia za komitetami parafjalnymi. Kiedy w r. 1914 wojska austriackie a szczególnie węgierskie, ustępując, zniszczyły wiele żywności, albo zabraly w wielu powiatach zachodniej Małopolski tam właśnie, gdzie powódź szalała, groził głód, wówczas we Lwowie pod przewodnictwem nieodżałowanej pamięci ks. Arcyb. Bilczewskiego zawiązał się Polski komitet ratunkowy. Jako delegat komitetu zajmowałem się niesieniem pomocy zniszczonym powiatom. Św. pamięci ks. biskup tarnowski Wałęga, nie licząc się z narażeniem się austriakom za organizowanie pomocy dla biednych swojej diecezji za zgodą władz rosyjskich, powołał komitety parafjalne i wszędzie, tam nawet do wsi gdzie okopy wojenne przechodziły, żywność dochodziła.

Jeżeli społeczeństwo ma zdobyć się na wydatną pomoc w tych ciężkich czasach to pomoc dla ofiar powodzi musi być zorganizowana celowo i budzić w społeczeństwie zaufanie. Należy przy odbudowaniu zniszczonych terenów użyć tych, którym będzie się płacić zapomogi powodziowe dać zajęcie bezrobotnym w kraju, na ten cel przeznaczyć przedewszystkiem Fundusz pracy i tak roboty przeprowadzić, aby te części kraju, gdzie grożą wylewy, jak najlepiej zabezpieczyć.

Karol Wierczak.

Na powodziań.

Prezes Rady ministrów przyjął wiceprezesa Rady Polskiej Spółki Obuwia „Bata” p. Tadeusza Karso-Siedlewskiego, który w imieniu tej spółki złożył na ręce p. premiera 5.000 zł. i zadeklarował 200 par obuwia na rzecz ofiar powodzi.

Niezwykła rewizja.

Narodowy „Głos Lubelski” podaje pod datą 3 bm. następującą informację pt. „Rewizja policyjna w lokalach „Głosu Lubelskiego”:

„W dniu dzisiejszym około godz. 12-iej wkroczyli do lokalu agencji policyjnej ze swym przełożonym i urzędnikiem starostwa, celem dokonania rewizji ksiąg handlowych wydawnictwa. Pozamykano drzwi lokalu administracji. Obstawiono je agentami policyjnymi i szukano... ksiąg handlowych, które leżały na samym wierzchu.

Rewizji dokonano z polecenia starosty grodzkiego p. Ptaszyńskiego, który w piśmie przedstawionem przez delegowanych urzędników policyjnych donosi administracji naszego pisma że zarządza rewizję ksiąg handlowych w związku z tem, że wydawnictwo naszego pisma w posiadając zezwolenia, urzęda w ostatnich dniach zbiorczych pieniędzy od osób trzecich na różne cele. W rezultacie nie dokonano doraznej rewizji ksiąg, jak opiewało pismo starosty, lecz zabrano je do komisariatu policyjnego aż do czasu, gdy wróci z urlopu buchalter wydawnictwa.

Cała treść kontroli zarządczej przez starostę Ptaszyńskiego tkwi w sposobie jej wykonania. Ustawa upoważnia starostę do kontroli ksiąg i nie o to mam, pretensje. Dlaczego jednak zastępowano odrazu system rewizji policyjnej, kiedy delegowani mogli przyjąć i zażądać odpowiednich ksiąg handlowych i kasowych. Byliby je otrzymali natychmiast bo wydawnictwo okrywać się z niemi nie potrzebuje (zbyt często są kontrolowane przez władze skarbowe) byłoby z niemi poszli, nie zabierając drogiego czasu.

Dla „Głosu Lubelskiego” konsekwencje tego sposobu kontroli są całkiem wyraźne i nie będziemy się od nich uchylać. Starosta dowodzi, że nie mamy zezwolenia na zbieranie pieniędzy w ostatnich czasach. My odpowiadamy, że ma rację, ale dodajemy, że przez 21 lat istnienia „Głosu Lubelskiego” zebrałszy dobrych kilkadziesiąt tysięcy złotych na najrozmaitsze cele publiczno-państwowe, charytatywne itd.

Ostatnio wyczyliśmy zbiorczą na powodziań, która przez kilka dni trwania dała wcale piękne rezultaty około 800 zł. większych i drob-

Spóźnione

wrażenia.

W prasie wileńskiej nie znalazłem Zjazdu polskiego Towarzystwa Botanicznego, który się odbył w Wilnie w dn. 29.VI, 30.VI i 1.VII rb.

A szkoda wielka, albowiem Zjazd botaników polskich obfitował w ciekawe momenty i wypełnienie jego programu dało duże zadowolenie wszystkim jego uczestnikom, zaś Komitet organizacyjny Zjazdu w osobach pp. profesorów J. Trzebińskiego, P. Wiśniewskiego, J. Muszyńskiego, dr. A. Sienickiej i dr. B. Szakięna postarał się uczynić Zjazd interesującym i owocnym, za co mu należy się podziękować.

Przyrodniczy i ludzie, interesujący się botaniką, byłiby bez wątpienia wdzięczni sekretarjatowi Zjazdu, jeżeliby zechciał na lamach pism opublikować chociażby w streszczeniu, tezy i treści wygłoszonych ciekawych referatów przez prof. J. Trzebińskiego, pr. A. Wodzickę, pr. P. Wiśniewskiego i innych naszych znanych botaników.

Trzeci dzień Zjazdu zajęła całodzienna gremjalna wycieczka botaniczna do puszczy Rudnickiej, gdzie wycieczkowiec mogli nauce stwierdzić, iż motywy puszczańskie krajobrazu zacierają się w tej puszczy coraz bardziej podniszczytelką ręką człowieka i że sama t. zw. puszcza niezupełnie zasługuje już na to miano.

Będąc pod względem fizjograficznym w swej całości niejednolitym tworem przyrody, puszcza na swym terenie ma bory sosnowe, moczary i trzęsawiska czarno-olszowe, świerkowe i mieszane drzewostany, uprawami leśnymi sztucznie zasłonięte obszary, pustkiewia i cmetarzyska leśne.

Z jezior wydziela się w puszczy przesłizne, obramowane zabagnionym lasem duże jez. Kiernowo i mniejsze jez. Szulnia, na którego mokrych torfowych brzegach rośnie wyjątkowo na Wileńszczyźnie tutaj tylko spotykana jagódowa krzewinka „Moroszka”—Rubus chamaemorus L., charakteryzująca się swemi czolągającymi się długimi kłaczami, prostymi pedami i łuskowatych dolnych i promienistych sfałdowanych górnych listkami, białawymi pręcikowemi i nieco mniejszymi jasno kawowego koloru słupkowemi kwiatkami, wreszcie rzadko u nas dojrzejącymi owocami.

Wielka szkoda, iż robiący jedynie honory Nadleśnictwa Rudnickiego mało kompetentny gałowy nie umiał ciekawym wycieczkowiecom wytłumaczyć potrzeby wycięcia na opał jeszcze owocujących nasienników sosnowych, jak również dziwnego zabiegu h-dowlanego, polegającego na usuwaniu z wypalenisk, wrzosowisk i starych wyrębów młodych samosiejnych brzezińek, które wraz z samosiejną i dosadzaną sosną zaczynały tworzyć tak pożądane mieszane drzewostany.

Badając florę na moczarach i torfowiskach wycieczkowiec dochodził do miejsca, gdzie Pan Prezydent upolował łosia i gdzie w pobliżu widzieli na mchach świeże odciski racic tego tak rzadkiego u nas i wymierającego zwierzęcia.

Nie można również nie wspomnieć tych miłych paru godzin, które botanicy wycieczkowiec spędzili w myśliwskim dworku Sendkowi, gdzie uproszony miejscowy leśniczy zechciał bardzo uprzejmie zorganizować dla nich posiłek, w trakcie którego W. Sz. p. profesor B. Hryniewicki przekonał wszystkich, iż jest nie tylko znakomitym botanikiem, ale i świetnym obserwatorem żywotnym, umiejacym w dowcipnej, nieco ironicznej ślicznej poetyckiej formie charakteryzować ze swego otoczenia ludzi i zwierzęcia.

Inż. Jan Olszewski.

Ulgę kolejową z uzdrowisk.

Ministerstwo komunikacji przyznało 25-procentową ulgę kolejową dla osób, powracających do miejsc zamieszkania, położonych conajmniej o 80 km. od uzdrowiska. Dla osiągnięcia powrotnej niżki kolejowej pobyt w uzdrowisku powinien trwać conajmniej 8 dni.

Korzystający z ulgi muszą przybyć do tego uzdrowiska nie wcześniej, niż 1 sierpnia. Przerwy w podróży są niedopuszczalne. Ułgi dotyczą sierpnia i września i będą zastosowane do uzdrowisk: Busko, Bystra, Wyszkiwice, Ciecuchów, Druskiniki, Goczalkowice, Jaremcze, Iwonicz, Jastrzębie Zdrój, Jawarze, Inowrocław, Krościenko nad Dunajcem, Kosów, Krynica, Międzywiesze, Morszyn, Niemirów-Zdrój, Ojców, Otwock, Rabka, Rymanów, Smukała pod Bydgoszczą, Szczawnica, Solec, Truskawiec, Ustroń, Wroclaw, Wisła, Zaleszczyki, Zakopane i Żegiestów.

Snadnie może powstać mniemanie, że B. B. i władze administracyjne to jedno i to samo.

niewpewetowane szkody.

Byłoby źle, gdyby podobne metody zastosowano w mającym powstać Światowym Związku Polaków z zagranicy, który powinien zrzeszać

wszystkich Polaków na obczyźnie na równych prawach i wszystkie organizacje, wyznające zasadę wspólnoty z Macierzą.

Punktacja klubów wioślarskich.

Wkraczamy w drugi okres sezonowy. Za nami są już główne regaty wioślarskie, które były wielką atrakcją życia sportowego. Sezon rozpoczął się regatami w Warszawie, a potem poszły regaty międzynarodowe w Gdańsku, Kaliszu, Bydgoszcz, Kraków, Troki, mistrzostwa Polski w Łęgowie i ostatnio wielkie międzynarodowe regaty w Rydze.

Na podstawie dotychczasowych wyników można już przeprowadzić punktację poszczególnych klubów. Oto w tym sezonie mamy w tabelce szereg wielkich niespodzianek sportowych. O ile w roku ubiegłym bezkonkurencyjnym klubem było Warszawskie Towarzystwo Wioślarskie, a jeszcze dawniej „04 Poznań”, to w tym roku karta nieco odwróciła się.

Na czele tabeli stoi Bydgoskie Towarzystwo Wioślarskie z 283 pkt. B.T.W. posiada doskonałą czwórkę ze sternikiem i mistrzowską ósemkę, która w Bydgoszczy ustanowiła nowy rekord toru.

Na drugim miejscu kroczy chwilowo zdegradowane Warszawskie Tow. Wioślarskie 237 pkt. Mam wrażenie, że sytuacja nie ulegnie zmianie, bo 50 pkt., to przecież lup bardzo poważny, a trudny do zdobycia.

Wyjątkowo dobrze spisuje się Kaliskie Towarzystwo Wioślarskie. Kalisz jest starym ośrodkiem wioślarstwa polskiego reprezentując przeciętny poziom sportowy.

Stabo w tym roku wypadł sezon Wisły — 195 pkt. Szkoda wielka, że Slesicki z Wisły po zdobyciu mistrzostwa Wilna w Trokach nie mógł startować w Bydgoszczy spowodu braku własnej łodzi.

Na piątym miejscu w tabeli kroczy mało znany dotychczas klub Bydgoskiego Kolejowego P. W. Jest to pierwsze w ogóle wydarzenie w historii wioślarstwa polskiego, że P. W. doszło do tak poważnego głosu w sporcie wioślarskim K.P.W. posiada 135 pkt., co jest swego rodzaju pięknym rekordem.

Z prawdziwą satysfakcją piszemy o Grodnie. Wioślarze W.K.S. znajdują się na szóstym miejscu, a podsunęli się niewątpliwie jeszcze bliżej, gdyby doszedł do skutku start w Rydze przy podwójnej punktacji wygranych biegów. Grodnianie posiadają 122 pkt. a trzeba pamiętać, że przed nimi są jeszcze liczne starty nietylko na Niemnie, ale na Wiśle i Wilji. Grodno staje się obecnie faworytem wioślarstwa polskiego. Ośrodek ten ma to za sobą, że przy stosunkowo bardzo małej, że tak powiem „reklamie” sportowej potrafili oni swoją żmudną, a cichą pracą zwrócić baczną uwagę znawców wioślarstwa.

Za Grodnem kroczy A.Z.S. Poznań 107 pkt. i o dziwo dopiero na 8 miejscu „04 Poznań” — 97 pkt., jest to rzeczywiście wielka niespodzianka. Oddaliła się od poznańskich piękna karta wioślarstwa nietylko poznańskiego, ale również karta sportowa całej Polski, bo przecież były lata w których „04” było klubem tak potężnym jak potężna jest dzisiaj sława najlepszych biegaczy świata. „Klub Sportowy 04 Poznań” stracił swoich dawnych mistrzów, którzy poróżniali się po całej Polsce, stając się przeważnie trenerami sportu wioślarskiego.

Pierwszym klubem wileńskim jest w tabeli W.K.S. Smigły — 96 pkt., który bardzo pięknie rozpoczął sezon, ale po niepodziękach w Trokach nieco załamali się psychicznie. Mijamy nadzieję, że wojskowi z dziewiętnego miejsca awansują nieco wyżej.

Za W.K.S. Smigły kroczy Włodawek 61 pkt i A.Z.S. wileński na 11 miejscu z 52 pkt. Do tych punktów dojdą jeszcze punkty zdobyte w Rydze przez Kepla, a A.Z.S. posunie się wówczas na 10 miejsce.

Za A.Z.S. w tabeli nikt nam nie zagraża, bo pozostałe kluby mają sto sunkowo mało punktów.

Trzeba więc przypuszczać, że dzisiejszy stan tabeli ulec może jedynie tylko nieznacznym poprawkom. Liczyć trzeba przedewszystkiem na Grodno, które powinno zdystansować Bydgoskie K. P. W.

Stów kilka powiedzić również wypada o panach. Tabela przedstawia następująco: 1) Warsz. K. W. — 91 pkt., 2) Bydgoski K. W. — 40 pkt., W.K.S. Grodno — 22 pkt., W.K.S. Smigły — 15 pkt., 5) Kalisz — 8 pkt., 6) A.Z.S. Kraków — pkt., 7) W.K.S. Poznań — 2 pkt. (startowe).

Nadszpedzianie dobrze spisują się grodnianie, które zainaugurowały swój sezon w Trokach, a potem w Bydgoszczy potwierdziły swą formę. Grodno może śmiało wysunąć się na drugie miejsce, a W.K.S. Smigły mając zdobyte 15 pkt. przez p. Plewakową może rozliczać na trzecie miejsce.

Do punktów dadzą oczywiście najbliższe regaty klasyfikacyjne, które odbędą się 19 sierpnia w Grodnie na Niemnie.

Regaty te będą chyba rewanżem wilanin za udział grodnian w Trokach.

Reasumując powyższe widzimy, że w tym roku perspektywa w wioślarstwie wileńskim jest bardziej przejrzysta, a przecież mamy dopiero początek drugiej połowy sezonu.

Bilans wypadł dodatnio, a cóż dopiero mówić jak się sprowadzi do Wilna trenera z Poznania, to dopiero będzie można rozliczać na nieco większe sukcesy sportowe niż zajmowanie 6, 9 i 11 miejsca w tabeli punktacyjnej.

Na zakończenie pragnę przypomnieć, że Wilno wyposażało się w dwie „nowe” ósemki, a posiada dwa tytuły mistrzowskie, które nie każde miasto może się poszczycić.

Plewakowa posiada wieniec mistrzyni Polski, a Keppel plakietę mistrza Łotwy

Jarwan.

Statystyka amerykańska w sporcie.

W jednym z ostatnich numerów „Kurjera Bydgoskiego” znajdujemy następujący ciekawy artykuł ks. dr. Józefa Łuczaka p.t. „Amerykańska złośliwość”. Pozwalamy sobie powtórzyć go w całości:

„Ostatnie statystyki amerykańskie wydane każdego roku przez tamtejsze zakłady ubezpieczeniowe przyniosły nielada niespodziankę, która może przerazić wszystkich zbyt gorliwych propagatorów trenin- gów i sportów.

Wykazują one nasamprzód, że aż od wieku dożyłatego śmiertelność mężczyzn znacznie przewyższa śmiertelność kobiet. Poszczególne pozycje bilansu przedstawiają się

bardzo interesująco. Okazuje się, że najbardziej z równego założenia w czwartym roku życia umiera przeciętnie 70 chłopców, a 54 dziewcząt przyczem powodem śmierci jest w przeważającej liczbie nieszczęśliwy wypadek, a nie choroba dziecięca.

Między 4 a 14-ym rokiem życia dysproporcja ta staje się jeszcze więcej widoczna: umiera 52 chłopców, a tylko 21 dziewcząt, a zawsze co najmniej dla jednej trzeciej przyczyną śmierci jest nieszczęśliwy wypadek.

Między 15 a 40 rokiem życia, w latach rozkwitu i tężyzny fizycznej, linia wykazująca śmiertelność mężczyzn, jeszcze się podnosi, 142 mężczyzn umiera, gdy tylko 33 kobiety stają się w tym samym czasie ofiarą śmierci. W dodatku na owe 142 „żony męskie” 94 mają za przyczynę śmierci nieszczęśliwe wypadki. Dopiero od 50-go roku życia przeważają choroby jako przyczynę zgonów. Jednak jest faktem że jeszcze od 50— 54 roku życia umiera cztery razy tyle mężczyzn co kobiet, i dopiero od tych lat śmiertelność kobiet zaczyna przeważać.

Ciekawa statystyka. Ale ciekawszą jeszcze rzeczą, że eksperci zakładów ubezpieczeniowych są jednomyślni w tem, aby czynić zarzut licznym lekarzom amerykańskim, że to oni właśnie zalecali uprawianie sportów jako antidotum na najrozmaitsze dolegliwości i że oni właśnie wiodli w sporcie najprostszy środek do przedłużenia życia. Aż tu nagle okazuje się, że amerykański sportowiec żyje krócej niż spokojny obywatel.

Patrzcie na kobiety — mówią złośliwie eksperci amerykańscy — ich największy wysiłek fizyczny polega na tem, że podają karty do gry, albo podnoszą rękę do koktailu, stąd też przeżywają ogólnie swoich mężów, i odtąd dają wdowom przydomki od sportu, jaki uprawiali ich zmarli mężowie. Mamy więc „wdowy po golfie”, wdowy po wioślowaniu”, golf - widows, rowing-widows, i t. p.

Zakład Ubezpieczeniowy Metropolitan Life Insurance, który specjalnie badał śmiertelność wśród młodzieży akademickiej, wykazuje, że największa śmiertelność panuje wśród sportowców uprawiających base-ball, potem przychodzą wioślarze, wreszcie uprawiający biegi i piłkę nożną. Major Frank Wandle, długoletni kierownik akademii wojskowej, dowodzi, że wioślowanie na 8 kilometrów stanowi poprostu niebezpieczeństwo dla zdrowia na skutek przemęczenia mięśni sercowych, brzusznych i nerek.

Z takich wyuków badań amerykańskie ubezpieczenia społeczne przeszły do praktycznych wniosków: odtąd ani boksery, ani ciężkoatleci, ani dżokeje nie mają już prawa do ubezpieczeń. Cyklistki, akrobaci, pływacy mogą się ubezpieczyć tylko na 10 tysięcy dolarów. Popisujący się w sportach zimowych, szczególnie w łyżwiarstwie, tylko na 15 tysięcy. Footballiści i hokeiści maximum na 25 tysięcy.

Czy ostrzeżenia i statystyki amerykańskich zakładów ubezpieczeniowych nawrca, zapalnych sportowców, może być wątpliwem. Nietylko tam, ale i na starym kontynencie doszli niekiedy „filozofowie sportu” do podobnych spekulacji, jak młody powieściopisarz francuski de Monthelant, który powiada, że „etyka sportu wprowadziła pojęcie wartości w miejsce grzechu”. Nie chodzi o to, aby wyrugować sport zupełnie. Ma on niewątpliwie wiele wartości fizycznych, a nawet etycznych. Trzeba jednak wystąpić przeciw manji rekordów sportowych i uprawianiu sportu zawodowo. Trzeba wstępować przeciw owemu „romantyzmowi sportowemu”, który ogarnia młodych ludzi w naszych czasach. Przeciw temu aby kultura ciała zabijała kulturę duchową. Słynny socjolog belgijski O. Rutten, słusznie zauważa, że należy znowu przypomnieć, iż „siła mięśniów nie jest równoznaczna z zdrowiem cielesnym, że można posiadać silne bicepsy, a prztem być wielkim idiotą”.

Ci, którzy dowodzą, iż należy walczyć z rekordomanją i nadużywaniem sportu, otrzymali w statystykach amerykańskich poważny atut”.

Do artykułu tego warto dodać, że ostatnie zdanie o rekordomanji nie może oczywiście dotyczyć sportu polskiego. W Polsce ta manja nie jest wcale jeszcze groźna. Niema jej. Do uprawiania sportu trzeba u nas jeszcze ludzi zapraszać.

Jarwan.

PIŁKARZE W.K.S. POKONALI WARSZAWIANKĘ 5:4.

Piłkarze W. K. S. sprawili nam wczoraj miłą niespodziankę nietylko tem, że pokonali słaby zespół Warszawianki, ale również i tem, że wykazali stosunkowo więcej dyspozycji strzałowej, niż w poprzednim roku.

Jednak wojskowi nie mogli wytrzymać tempa całego meczu, a najlepszym tego dowodem jest to, że w drugiej połowie gry, gdy mecz dobiegał do końca, a piłkarze Warszawianki, uświadamiając sobie, że przegrana jest więcej niż pewna, zaczęli dokładać wszelkich starań, by zdobyć przynajmniej honorowy wynik — wówczas to zaczęły opadać siły wojskowych, a wynik z 5:2 podskoczył do 5:4.

Mecz był wyjątkowo interesujący. Warszawianka grała o wiele lepiej, niż z Mikabią, z którą zremisowała w sobotę 1:1.

Widać było, że piłkarze Warszawy za wszelką cenę chcą wygrać, by ratować swoją renomę ligową.

Niezbyt grzeczne było, że kaźła Warszawianka na siebie czekać publiczności aż 35 minut. Słuchaliśmy coppersa koncertu orkiestry i p. p. leg., ale przybyliśmy przecież na mecz, nie na koncert.

Nareszcie już są. Wybiegają na boisko. Publiczność, zmęczona czekaniem a może nawet i zagniewana, nie chce oklaskiwać gości.

Powitanie W. K. S. wypadło serdecznie i hucznie. Dodaje to otuchy naszym graczom, którzy w pełnym składzie stają do boju.

Mecz rozpoczyna Warszawianka. Przez pierwszych kilka minut przewagę mają wilaninie, którzy jednak nie mogą wykorzystać szeregu dogodnych momentów. Po kilku faulach ze strony W. K. S. i bitych wolnych, Prosatör zdobywa Warszawiance prowadzenie.

Wilaninie zrywają się do ataku Zbroja z Pawłowskiem oddają kilka strzałów, ale piłki idą w aut.

Dopiero w 18 min. Pawłowski zdobywa pięknym strzałem w prawy róg wyrównanie.

Kajakowa odznaka turystyczna.

Polski Związek Kajakowy wydał regulamin swej odznaki turystycznej, której celem jest z jednej strony propaganda turystyki wodnej, podniesienie jej poziomu i propaganda polskich szlaków wodnych, z drugiej zaś zachęta do utrzymania sprawności fizycznej do najpóźniejszego wieku.

Odznaka posiada trzy stopnie: brązowa, srebrna i złota. Podstawą do ubiegania się o nią są wycieczki punktowane w/g listy szlaków wod-

Japońskie lekkoatletki w Polsce.

Dnia 19 sierpnia rozegrany zostanie w Poznaniu sensacyjny międzynarodowy mecz lekkoatletyczny pań Polska—Japonia. Program zawodów obejmuje biegi na 60, 100, 200 i 800 mtr., skoki w dal, rzuty oszczepem, dyskiem i kulą oraz sztafetę 4x100 mtr. Skład Polski

nie został ustalony. Prawdopodobnie walczyć będą: Walasiewiczówna, Orłowska, Batiukówna, Mondralówna, Świderska, Nowacka, Freiwaldówna, Wencłówna, Przygłowska, Kwaśniewska, Wajsówna, Cezikowa i Smętkówna.

Bilans wyścigów konnych.

Dopiero dzisiaj jesteśmy w stanie zobrazować tegoroczny sezon wyścigów konnych na Poświętce, które odbyły się w czasie jubileusza 75-lecia Wileńskiego Towarzystwa Hodowli Koni i Popierania Sportu Konnego.

Prócz uwag ogólnych, o których mówimy niżej, pozwalamy sobie przedstawić nadzwyczaj ciekawą statystykę. Najbardziej cenym koniem okazała się Gri-Gri, która wygrała ogółem 6.560 zł. Na dalszych miejscach znajdują się: 2) Bakarat — 4.400 zł., 3) Pech — 3.900 zł., 4) Gwido — 3.000 zł., 5) Równy — 2.900 zł., 6) Głorja — 1.900 zł., 7) Naulaka — 1.800 zł., 8) Jataka — 1.760 zł., 9) Gazella II — 1.760 zł. i 10) Poznaniak 1.580 zł.

Zastanawia szalona różnica między Gri-Gri, a Bakaratem. Nie chcemy dyskutować, który z tych koni jest lepszy, ale pragniemy tylko zaznaczyć, że Bakarat stosunkowo

Od tej chwili toczy się piękna walka o prowadzenie, w której więcej szczęścia mieli goście, którzy w 32 min. przez Keca zdobywają prowadzenie. Kec piękną główką wpakował piłkę w siatkę bramki W.K.S. Bramkarz jest tutaj nie bez winy, ale reputację swoją naprawił po zmianie stron, wykazując dużo zimnej krwi.

Do przerwy ustala się więc wynik 2:1 na korzyść Warszawianki. Publiczność nie traci jednak nadziei, bo W.K.S. miał przecież prawie cały czas wyraźną przewagę.

Pod znakiem przewagi wilanin rozpoczęła się również i druga połowa meczu. Oto już w pierwszej minucie gry Hajdul zdobywa piękną bramkę, a w 19 min. Pawłowski strzela trzecią dla Warszawianki.

Wilno prowadzi 3:2. Tempo gry nie opada. Obie drużyny dokładają starań, by uzyskać jaknajlepszy wynik. W drużynie Warszawianki wyróżnia się wysoki Kec, a w W. K. S.: Wysocki, Skowroński i Zbroja, który w 21 minucie strzelił jeszcze jedną bramkę.

Jeden ze strzałów napadu W.K.S. został niespodziewanie złapany ręką Rusina.

Oczywiście sędzia Wolman poddyktował strzał Karny.

Strzelał Marys Skowroński, który zdobył dla W. K. S. piękny wynik 5:2, ale to jeszcze nie koniec meczu.

Zdawało się jakby W. K. S. zaczął powoli opadać na siłach, spoczywając na pięknych laurach. Nie, było to złudzenie. Warszawianka zaczyna dochodzić do głosu. I tak w 37 min. Kec zdobywa trzecią bramkę, a w ostatniej minucie meczu Prosatör ustanawia wynik meczu 5:4 na korzyść W. K. S.

Mecz był żywy. Gra piękna i ambitna. Wygrana zastulona. Warszawianka przegrała bez zastrzeżeń. Sędziował dobrze p. Wohlman. Publiczności około 2 tysięcy osób.

Od kilku już lat Jerzy Keppel zaczął zwracać na siebie jako na zdolnego wioślarza baczną uwagę specjalistów tej gałęzi sportu.

Zresztą wyniki, idące wyraźnym postępowem, mówiły o zdolnościach sportowych Keppla najlepiej, a mówiły one tem wymownie, że Keppel do tych pięknych wyników doszedł niemal własnymi siłami, trenując bez trenera, a co dziwniejsze na cudzej o czasy do czasu pożyczanej u przejmie przez W. K. S. łodzi.

Keppel jest dzisiaj mistrzem Łotwy. Jest obiecującym wioślarzem i nadzieją sportową Wilna. Ma wszelkie możliwości ku temu, by stać się głośnym wioślarzem, a kto wie, może nawet i mistrzem Polski.

Nie chcemy w danym wypadku prorokować, a jeżeli piszemy te słowa, które nie wbiją chyba w szkodliwą dumę młodego mistrza, to czynimy jedynie w celu zwrócenia nieco baczniejszej uwagi władz sportowych Wilna na zawodnika, który potrzebuje tej opieki.

Reprezentacja tenisowa Polski gra jutro w Wilnie.

W najbliższy wtorek polska drużyna tenisowa, bawiąca obecnie w Tallinie, rozegra w Wilnie szereg spotkań pokazowych. Pokazy niewątpliwie wywołają duże zainteresowanie w Wilnie, tembardziej, że w tem mieście rzadko odbywają się zawody tenisowe z udziałem pierwszorzędnych tenisistów. (PAT).

Z radością witamy wiadomość o przyjeździe do Wilna najlepszych tenisistów Polski, którzy, jak podaje P. A. T., mają zatrzymać się w Wilnie celem rozegrania szeregu spotkań propagandowych.

Wiadomość ta jest wielką niespodzianką, bo prawdopodobnie nie

Finlandja ustępuje na drugi plan.

Porównując wyniki mistrzostw lekkoatletycznych Niemiec i Finlandji, prasa niemiecka stwierdza, że w obecnej formie Niemcy pobiją każdą reprezentację Finlandji. Sądząc po wynikach, osiągniętych na ostatnich mistrzostwach tych obu państw, można przewi-

Ruch kroczy na czele tabeli Ligowej.

Druga tura rozgrywek piłkarskich o mistrzostwo Polski rozpoczęła się zwycięstwem faworyta tegorocznych rozgrywek Ruchu, który z łatwością pokonał drużynę Ł. K. S. 6:0.

Pogoń we Lwowie miała swój jeden z najlepszych dni, zwyciężając zdecydowanie Garbarnię 5:2. Cracovia, po mało ciekawym przebiegu gry zwyciężyła Podgórze 3:1, a Wisła rozgromiła Strzelca 8:0. Polonia zaś pokonała Wartę 5:2 (3:1).

W ostatnim dniu meczu tenisowego Polska—Estonja o puhar Davisa rozegrano w Tallinie rewanżowe gry pojedyncze. Zgodnie z oczekiwaniami w obu spotkaniach zwycięstwo odnieśli Polacy.

Tarliwski wygrał łatwo z Puckiem 6:3, 6:4 i 6:1, a Tloczyński pokonał pierwszą raketę Estonji Lasna 6:3, 6:2 i 6:2.

Polska — Estonja 5:0.

Polska zatem wygrała 5:0 i walczyć będzie w 3 rundzie prawdopodobnie z Austrią w Warszawie.

Wczoraj po zakończeniu gry podwójnej odbyła się również walka pokazowa pomiędzy mistrzem juniorów polskich Spychałą a mistrzem juniorów estońskich Rosenblattem. Zwyciężył Spychała w stosunku 6:3, 6:4 i 6:4.

J. Keppel nie posiada łodzi.

W obecnej chwili Keppel nie posiada formalnie łodzi do treningu. A. Z. S. będzie mógł nabyć nową łódź dopiero w przyszłym roku budżetowym. Tymczasem jednak trzeba zwrócić się z gorącym apelem do W. K. S. z jednej strony, a P.K.S. z drugiej, by zerwały łaskawie dla dobra sportu wileńskiego przyjąć Keppla z pomocą, a niewątpliwie za wypoczęciem łodzi utalentowanemu wioślarzowi wdzicznym będzie nietylko A. Z. S., ale szeroki ogół społeczeństwa sportowego Wilna.

Mamy wrażenie, że chwilowy kłopot będzie szczęśliwie załatwiony, a Keppel ze swej strony dokładać będzie wszelkich starań, by nie zawieść nadziei sportowców Wilna.

Mamy wrażenie, że nie będziemy potrzebowali wracać już więcej do poruszanej sprawy. Jest to zwykła poprostu grzeczność sąsiedzka, która w sporcie powinna mieć swoją głębszą treść.

Wydawanie każdego roku przez tamtejsze zakłady ubezpieczeniowe przyniosły nielada niespodziankę, która może przerazić wszystkich zbyt gorliwych propagatorów trenin-

Wydają one nasamprzód, że aż od wieku dożyłatego śmiertelność mężczyzn znacznie przewyższa śmiertelność kobiet. Poszczególne pozycje bilansu przedstawiają się

bardzo interesująco. Okazuje się, że najbardziej z równego założenia w czwartym roku życia umiera przeciętnie 70 chłopców, a 54 dziewcząt przyczem powodem śmierci jest w przeważającej liczbie nieszczęśliwy wypadek, a nie choroba dziecięca.

Między 4 a 14-ym rokiem życia dysproporcja ta staje się jeszcze więcej widoczna: umiera 52 chłopców, a tylko 21 dziewcząt, a zawsze co najmniej dla jednej trzeciej przyczyną śmierci jest nieszczęśliwy wypadek.

Między 15 a 40 rokiem życia, w latach rozkwitu i tężyzny fizycznej, linia wykazująca śmiertelność mężczyzn, jeszcze się podnosi, 142 mężczyzn umiera, gdy tylko 33 kobiety stają się w tym samym czasie ofiarą śmierci. W dodatku na owe 142 „żony męskie” 94 mają za przyczynę śmierci nieszczęśliwe wypadki. Dopiero od 50-go roku życia przeważają choroby jako przyczynę zgonów. Jednak jest faktem że jeszcze od 50— 54 roku życia umiera cztery razy tyle mężczyzn co kobiet, i dopiero od tych lat śmiertelność kobiet zaczyna przeważać.

Ciekawa statystyka. Ale ciekawszą jeszcze rzeczą, że eksperci zakładów ubezpieczeniowych są jednomyślni w tem, aby czynić zarzut licznym lekarzom amerykańskim, że to oni właśnie zalecali uprawianie sportów jako antidotum na najrozmaitsze dolegliwości i że oni właśnie wiodli w sporcie najprostszy środek do przedłużenia życia. Aż tu nagle okazuje się, że amerykański sportowiec żyje krócej niż spokojny obywatel.

Patrzcie na kobiety — mówią złośliwie eksperci amerykańscy — ich największy wysiłek fizyczny polega na tem, że podają karty do gry, albo podnoszą rękę do koktailu, stąd też przeżywają ogólnie swoich mężów, i odtąd dają wdowom przydomki od sportu, jaki uprawiali ich zmarli mężowie. Mamy więc „wdowy po golfie”, wdowy po wioślowaniu”, golf - widows, rowing-widows, i t. p.

Zakład Ubezpieczeniowy Metropolitan Life Insurance, który specjalnie badał śmiertelność wśród młodzieży akademickiej, wykazuje, że największa śmiertelność panuje wśród sportowców uprawiających base-ball, potem przychodzą wioślarze, wreszcie uprawiający biegi i piłkę nożną. Major Frank Wandle, długoletni kierownik akademii wojskowej, dowodzi, że wioślowanie na 8 kilometrów stanowi poprostu niebezpieczeństwo dla zdrowia na skutek przemęczenia mięśni sercowych, brzusznych i nerek.

Z takich wyuków badań amerykańskie ubezpieczenia społeczne przeszły do praktycznych wniosków: odtąd ani boksery, ani ciężkoatleci, ani dżokeje nie mają już prawa do ubezpieczeń. Cyklistki, akrobaci, pływacy mogą się ubezpieczyć tylko na 10 tysięcy dolarów. Popisujący się w sportach zimowych, szczególnie w łyżwiarstwie, tylko na 15 tysięcy. Footballiści i hokeiści maximum na 25 tysięcy.

Czy ostrzeżenia i statystyki amerykańskich zakładów ubezpieczeniowych nawrca, zapalnych sportowców, może być wątpliwem. Nietylko tam, ale i na starym kontynencie doszli niekiedy „filozofowie sportu” do podobnych spekulacji, jak młody powieściopisarz francuski de Monthelant, który powiada, że „etyka sportu wprowadziła pojęcie wartości w miejsce grzechu”. Nie chodzi o to, aby wyrugować sport zupełnie. Ma on niewątpliwie wiele wartości fizycznych, a nawet etycznych. Trzeba jednak wystąpić przeciw manji rekordów sportowych i uprawianiu sportu zawodowo. Trzeba wstępować przeciw owemu „romantyzmowi sportowemu”, który ogarnia młodych ludzi w naszych czasach. Przeciw temu aby kultura ciała zabijała kulturę duchową. Słynny socjolog belgijski O. Rutten, słusznie zauważa, że należy znowu przypomnieć, iż „siła mięśniów nie jest równoznaczna z zdrowiem cielesnym, że można posiadać silne bicepsy, a prztem być wielkim idiotą”.

Ci, którzy dowodzą, iż należy walczyć z rekordomanją i nadużywaniem sportu, otrzymali w statystykach amerykańskich poważny atut”.

Do artykułu tego warto dodać, że ostatnie zdanie o rekordomanji nie może oczywiście dotyczyć sportu polskiego. W Polsce ta manja nie jest wcale jeszcze groźna. Niema jej. Do uprawiania sportu trzeba u nas jeszcze ludzi zapraszać.

Jarwan.

